



## HELENA PISIEWICZ

Dnia 31 maja 1947 r. w Zwoleniu Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich z siedzibą w Radomiu w osobie adw. Mariana Marszałka na mocy art. 20 przepisów wprowadzających KPK przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 106 KPK oraz o znaczeniu przysięgi prokurator odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 245 § 1 pkt KPK, po czym zeznał on, co następuje:

---

<b>Imię i nazwisko</b>	Helena Pisiewicz
<b>Wiek</b>	59 lat
<b>Imiona rodziców</b>	Jan i Kazimiera
<b>Miejsce zamieszkania</b>	Zwoleń, ul. Polna
<b>Zajęcie</b>	rolniczka
<b>Wyznanie</b>	rzymskokatolickie
<b>Karalność</b>	niekarana

---

Jestem stałą mieszkanką m. Zwoleń. W czasie wojny tej zginął zamordowany mąż mój Józef, syn Aleksander, brat mój z żoną i czworo dzieci. Mąż został zabity we wsi Leokadiów 15 maja 1944 r. Niemcy zawiadomili mnie o tym.

W nocy mąż mój był zabrany i rano już zamordowany. Syn aresztowany został 17 maja 1944. Razem z nim aresztowano 47 ludzi ze Zwolenia. Część wywieziono do obozu, a część rozstrzelano w Zwoleniu 19 czerwca 1944 r. Przy egzekucji nie byłam. Zarzucano im, że należeli do tajnej organizacji. Brat mój Piotr Obuchcewicz z żoną i 4 dzieci został żywcem spalony w Ciepeliowie – za co, nie wiem. Spalili ich w ich mieszkaniu, gdzie spędzali jeszcze



więcej osób, zamknęli drzwi, obłożyli słomą i podpalili. Dziecko lat 12, które wtedy wyrwało się z ognia, postrzelili i rzucili z powrotem w ogień. Robiło to gestapo.

W Leokadiowie po zabiciu wszystkich zamordowanych spalili. Przyczyną do moich nieszczęść byli folksdojczce tutejsi, którzy znali nas i nasze stosunki, i oni wskazywali, i mordowali Polaków. Puciekali z Niemcami.